



tekst

AGATA ŚLUSARCZYK

redaktor wydania

W tym numerze będzie o drogach do nieba. Niebiańską autostradę buduje ks. Stanisław Kania z Rajszewa, który dzięki wstawiennictwu św. Andrzeja Boboli znalazł grunt pod nową świątynią. Inni mają nieco skromniejsze dróżki. Na przykład plebanijne gospodynie, które w Ostrówku będą wymieniały się sprawdzonymi przepisami. Albo dzielnicowi radni, służący pomocą we wszelakich potrzebach. Bądź uliczni pedagodzy pracujący z praskimi dziećmi. Tylko troską, akceptacją i swoim zaangażowaniem mogą pokazać im inny świat.

Ksiądz Stanisław Kania zawarł ze św. Andrzejem Bobolą układ. Gdy święty znajdzie działkę pod budowę kościoła, w podzięce zostanie jego patronem. Męczennik prośbę spełnił.

Ksiądz Kania również dotrzymał obietnicy. 7 sierpnia teren pod budowę kościoła pw. św. Andrzeja Boboli w podwarszawskim Rajszewie poświęcił abp Henryk Hoser. Na placu przeznaczonym na nową świątynię na razie stoją prowizoryczna kaplica i krzyż, ale jak tylko przyjdzie urzędnicza zgoda, budowa ruszy.

– Prawdopodobnie już na jesieni zaczniemy wykopy pod fundamenty – mówi ks. Kania.

W Rajszewie będzie kościół

Pomógł sam święty



PAWEŁ KONOWROCKI

– Niech to miejsce będzie tak bliskie waszemu sercu jak dom rodzinny – powiedział do mieszkańców Rajszewa abp Henryk Hoser podczas Mszy św.

Kościół będzie tradycyjny – trójnawowy z wieżą pośrodku frontonu. Lewa nawa będzie oddzielona od reszty. W tygodniu posłuży do odprawiania Mszy św., a w przyszłości do adoracji. Świątynia obliczona jest na 4 tys. wiernych, ale na razie będzie z niej korzystać ok. 1,3 tys. parafian. Będzie otwarta także dla miłośników gry w golfa, którzy od wiosny do jesieni przyjeżdżają na pobliskie pola golfowe.

Nowa parafia została wydzielona z dwóch sąsiadujących ze sobą ośrodków duszpasterskich: parafii Wniebowzięcia NMP w Chotomowie oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Nowym Dworze Mazowieckim. 4

Sprzątają Wisłę z kajaków



JAKUB SZYM CZUK

WYBRZEŻE SZCZECIŃSKIE, 11 SIERPNI 2011 R. Kajakowy Patrol św. Franciszka stara się przekonać ludzi do dbania o czystość rzek i jezior

Butelki, puszki, plastikowe talerzyki, ubrania, buty, a nawet części kasy fiskalnej można znaleźć u warszawskich brzegów Wisły. Pięciosobowemu ekologicznemu patrolowi, uzbrojenemu w gumowe rękawice i bosaki, wystarczyło pół godziny sprzątnięcia z kajaków, by uzbierać cztery worki śmieci. Śmiecią nie tylko nadwiślańscy biesiadnicy i wędkarze. W tym roku Kajakowy Patrol św. Franciszka wyłowił z rzek 4 tony odpadów. Wśród nich znalazła się też lodówka i części rolniczego ciągnika. Akcja „Nie pływam w śmieciach”, która ma oczyścić wody naszych rzek, potrwa do listopada. Kajakowy Patrol jest inicjatywą Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej.

Wolne miejsca na uczelniach

DRUGA REKRUTACJA. Niż demograficzny i słabe wyniki matur spowodowały, że po pierwszej turze naboru na największych warszawskich uczelniach zostało sporo wolnych miejsc. Na studia dzienne na Politechnice Warszawskiej miejsca są jeszcze na fizyce technicznej, mechanice, budowie maszyn oraz rozpoczynających się od lutego przyszłego roku: elektronice, informatyce i telekomunikacji. Stu studentów w trybie dziennym może też przyjąć Uniwersytet Warszawski, m.in. na filologii rosyjskiej, psychologii w języku angielskim, fizyce i astronomii.



Nie dostałeś się na studia? Nic straconego. Stołeczne uczelnie mają jeszcze wolne miejsca nawet na atrakcyjnych kierunkach

JOHANNA JURCZKO-WILK

W Szkole Głównej Handlowej pozostało ok. 350 miejsc na studiach wieczorowych i zaocznych. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego oferuje 200 miejsc na kierunkach: budownictwo, informatyka, inżynieria środowiska, ogrodnictwo, leśnictwo. Do 5 września można zgłaszać się na wolne miejsca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na chętnych czekają m.in.: teologia, misjologia, turystyka krajów biblijnych, filozofia, ochrona środowiska, politologia, socjologia, historia, filologia polska, matematyka.

jjw

Krew na minusie



Krew może oddać dorosła zdrowa osoba do 65. roku życia

WAKACYJNE AKCJE. W wakacje jak zwykle stołecznym szpitalom brakuje krwi. Teraz największe niedobory dotyczą grup minusowych, tj. o Rh(-), A Rh(-), B Rh(-) i AB Rh(-). Regionalne Centrum Krwiolecznictwa i Krwiolecznictwa prosi mieszkańców Warszawy i województwa mazowieckiego o oddawanie krwi w siedzibie RCKiK (ul. Saska 53) w Warszawie oraz oddziałach terenowych lub ambulansach. 21 sierpnia ambulans do poboru krwi będzie dyżurował od 10 do 14 w Lipkowie, 24 sierpnia w od 11 do 16 przy PKiN (od strony metra Centrum), następnego dnia od 9 do 15 na skwerze przy Ministerstwie Finansów (ul. Świętokrzyska), 26 sierpnia od 10 do 14 przy LINK4 na ul. Postępu 15, 28 sierpnia od 11 do 15 w Żelechowie i przy ZOO na ul. Ratuszowej. jjw

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marek Przybylski – asystent kościelny, Joanna Jurczko-Wilk, Agata Ślusarczyk

Odlotowe lotnisko



Nowoczesna kawiarnia to jedno z wielu udogodnień, jakie czekają na podróżnych stołecznego lotniska

MATERIAŁY PRASOWE

TRANSPORT. 8 sierpnia na Lotnisku Chopina otwarto dwa nowe pirsy – miejsca, gdzie pasażerowie przechodzą po odprawie. Na podróżnych czekają nowe sklepy i punkty gastronomiczne, a także siedemnaście dodatkowych poczekalni odlotowych i osiem nowych pomostów pasażerskich, zwanych rękawami. Pirsy są uzupełnieniem nowej części stołecznego lotniska. Po ich otwarciu dotychczasowa powierzchnia powiększyła się o 18,3 tys. mkw. as

Janosikowe w Sejmie

PODATKI. Obywatelski projekt ustawy zmniejszającej janosikowe (podatku, który bogate gminy płacą na rzecz najuboższych) jest już w Sejmie. Na ręce marszałka Grzegorza Schetny wraz ze 155 tys. podpisów poparcia złożyli go inicjatorzy akcji: prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz i wicemarszałek Mazowsza Marcin Kierwiński. Marszałek Schetyna powiedział, że prawdopodobnie zajmą się nim posłowie nowej kadencji. Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, który wyszedł z propozycją zmiany prawa, planuje przeprowadzenie kampanii wśród polityków, uświadamiając im, że stolica również potrzebuje dofinansowania. As

Ofiara na nowy dach

TARGÓWEK. 5 sierpnia spłonął dach kościoła Chrystusa Króla na Targówku. Teraz parafię czeka remont. – W pierwszej kolejności trzeba będzie rozebrać dach i położyć nowy. Później czeka nas malowanie – mówi wikary parafii ks. Dariusz Stefanowicz. Dokładne koszty remontu oszacują rzeczoznawcy. Tymczasem wierzni sami przychodzą do kancelarii z datkami lub dzwonią z zapytaniem o numer konta. Chętni, którzy chcieliby pomóc w odbudowie spalonego kościoła – wotum za Cud nad Wisłą, mogą wpłacić ofiary na konto bankowe PKO BP nr 92 1020 1042 0000 8402 0010 6013 lub osobiście w kancelarii parafialnej, przy ul. Tykocińskiej 27/35, od poniedziałku do piątku od 10 do 12 i od 16 do 18. as



Podczas pożaru kościoła na Targówku doszczętnie spłonęły wieża i połowa dachu kościoła

AGATA ŚLUSARZYK

Tajemnica walizki

Praga oczami dzieci

Będzie stary młyn, Pan Guma i dziura w płocie. Młodzi prażanie razem z pedagogami właśnie tworzą koncepcję spaceru, na który 3 września – w ramach festiwalu „Przemiany” – zaproszą warszawiaków.

Opustoszały stary młyn przy ul. Objazdowej to na oko rudera jakich wiele. Ale dla dzieciaków z Pragi: Adama i Piotra cenne miejsce do zabawy w podchody. To między innymi chcą zaprezentować podczas spaceru młodzi prażanie. Razem z Tomkiem Zdrojewskim, ulicznym pedagogiem ze Stowarzyszenia Grupa Pedagogiki i Animacji Społecznej Praga Północ, właśnie wymyślają scenariusz akcji, która będzie się działa na jego terenie.

– Chłopaki wyobraźcie sobie, że o godz. 21 wchodzi tu grupa warszawiaków. I co się dzieje? – zagaja Tomek, wskazując na zaniedbaną bramę prowadzącą na teren obiektu. Propozycje padają jak kule z karabinu maszynowego: – Rzucamy w nich kamieniami – mówi Adam. – Tak, żeby nie trafić – poprawia się. Dorzuca jeszcze, że na zarosnięty teren wokół młyna przyproceedzi konie, które „zaminują” teren. – Nikt tu nie wejdzie i problem z głowy – wyjaśnia. W tym czasie Piotrek próbuje rozwalić drewnianym kijem zamurowane okno budynku. Praca koncepcyjna nad wymyśleniem scenariusza praskiego spaceru idzie powoli.

Przygoda na Pradze

Adam, Piotrek i Tomek Zdrojewski poznali się trzy lata temu. Chłopaków wychowywała praska ulica, więc Tomek zaczął ich twór-

czo angażować. Od tamtej pory młodzi prażanie uczestniczą w programie aktywizacji społecznej, organizowanej przez ulicznych pedagogów ze stowarzyszenia. Teraz czeka ich nowe, twórcze wyzwanie. W ramach festiwalu „Przemiany”, organizowanego przez Centrum Nauki Kopernik, mają oprowadzić warszawiaków po Pradze swoimi

ścieżkami. Trasa ma ukazywać dzielnicę ich oczami.

Zabawa zacznie się nietypowo. Z Centrum Nauki Kopernik śmiałkowie, którym niestraszne praskie klimaty, przeprawią się łodzią na drugą stronę Wisły. Dalej również będzie niekonwencjonalnie – zamiast przewodnika będą wskazówki, które wyznaczą dalszą

trasę. Czasami, żeby je otrzymać, trzeba będzie wykonać jakieś zadanie. Spacer potrwa kilka godzin i poprowadzi przez Nową Pragę, Szmulki i okolice Parku Praskiego.

Radosna twórczość

Nad koncepcją trasy pracują trzy zespoły dzieciaków i artysta Paweł Althamer, który pomaga wcielić w życie ich niekonwencjonalne pomysły. A tych jest całe mnóstwo, bo i miejsc, w których praskie dzieciaki spędzają czas, jest wiele. Każda dziura w płocie, opustoszała kamienica czy zaniedbane podwórko stwarza okazję do zabawy.

– Zaprezentujemy miejsca bliskie praskim dzieciom w nietypowy sposób – wyjaśnia pedagog. Zapowiedzią tego, czego mogą spodziewać się ochotnicy, może być scenariusz, który będzie realizowany w starym młynie. O zmroku na teren opustoszałego obiektu wprowadzi warszawiaków tajemniczy jegomość. Po chwili niepewności zza znajdującego się nieopodal murku wybiegną chłopcy i rzucą pod nogi gości walizkę. Wsiądą na rowery i zaczną uciekać. – Będzie zaskakująco, a w walizce znajdzie się kolejna wskazówka – uchyla rąbka tajemnicy Tomek.

Dzieci chcą również pokazać swoją artystyczną twórczość i projekty, w których brały udział, realizowane razem ze stowarzyszeniem. Na trasie spaceru będzie można obejrzeć m.in. kolorowe mozaiki, wykonane razem z artystą Jackiem Andrzejewskim na odrapanych kamienicach, rzeźbę miejscowej legendy – Pana Guma czy Prago Zwierza – zwierzęce rzeźby zainstalowane w dzielnicowym zoo. Nie braknie miejsc charakterystycznych dla dzielnicy, jak na przykład Fabryka Trzciny – oczywiście również zaprezentowanej w nietypowy sposób.

Agata Ślusarczyk



Od lewej: Piotrek, Tomek Zdrojewski i Adam prezentują wykonaną przez siebie mozaikę przy ul. Siedleckiej, którą będzie można zobaczyć podczas spaceru

Na spacer „Pracy przewodnicy” można się zapisać, korzystając ze strony www.festiwalprzemiany.pl

Odkurz domowe archiwum

PAMIĘĆ Z FOTOGRAFII. Na małym zdjęciu z ozdobnie wycinanym brzegiem mój praprapradziadek z sumiastymi włosami i równym przedziałkiem we włosach, jakby rozpląwał się w obłoku. Na odwrocie pochyłym pismem zapisano: Dziadek Bożym.

tekst i zdjęcia

JOANNA JURECZKO-WILK

joanna.wilk@gosc.pl

W albumach i pudełkach po butach, w szufladach albo na strychu trzymamy niezwykle pamiątki po dziadkach i pradziadkach. Czasami nawet sami nie wiemy jak cenne. Nikt już z rodziny nie pamięta, kim był Bożym i w jakich okolicznościach zrobiono mu odświętne zdjęcie. A szkoda. Teraz trochę anonimowo wisi w ramce na ścianie, pośród następnych pokoleń naszej rodziny.

Znani i cenieni

Trzymając w ręku zdjęcie dziadka Bożyma, Karolina Lewandowska, prezes Fundacji Archeologia Fotografii, niewiele może o nim powiedzieć. Na pewno ma ze sto lat i co najmniej drugie tyle przetrwa, bo zrobione jest na dobrym papierze. Wbrew pozorom najstarsze zdjęcia mają szansę na najdłuższe życie. Dawniej fotografiką zajmowały się tylko zakłady fotograficzne, a one używały dobrych i trwałych materiałów.

Ale zdjęcie mojego przodka raczej nie wyszło z renomowanego atelier, bo te zazwyczaj oznaczały swoje dzieła pieczątką na odwrocie. Z pewnością nie był to znany z elitarnych portretów zakład Benedykta Doryca, który przed wojną działał w Alejach Jerozolimskich 41, a po wojnie przy Nowym Świecie 29. Ani też zakład Piotra Matuszew-

skiego na Marszałkowskiej 111, Władysława Mielnickiego z Marszałkowskiej 88, Leo Forberta z Nowego Świata 39, Henryka Buchara przy Chłodnej, Edwarda Korca przy Chmielnej, Henryka Bietkowskiego (a wcześniej Jana Mieczkowskiego) przy Miodowej 3, Jana Piszczatowskiego, który na początku XX w. otworzył zakład fotograficzny na Lesznie, a potem na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie, czy też renomowany praski zakład FOTO „Sfinx” przy Wileńskiej 9.

Warszawscy przedwojenni fotografowie byli znani i cenieni. Na kliszach uwieczniali polityków, aktorów, ważne wydarzenia i uroczystości. Teraz

ich olbrzymie kolekcje są cennym źródłem informacji dla historyków, etnografów i varsavianistów. Widać na nich, jak zmieniały się: miasto, jego zabudowa, obyczaje mieszkańców, mody, styl życia, pracy i wypoczynku.

Spis kolekcji

Żeby upublicznić wiedzę o fotograficznych kolekcjach, Fundacja Archeologia Fotografii zaczęła prowadzić ich powszechny spis. Na stronie www.fotorejstr.net

każdy może odnaleźć opisy kolekcji (a także skany ich fragmentów), znajdujących się w publicznych instytucjach, archiwach, ale też tych, które pozostają w prywatnych rękach. Chociaż oczywiście dotrzeć do tych ostatnich jest najtrudniej. – To są często wielotysięczne zbiory zdjęć odziedziczonych po przodkach – amatorach fotografii, antropologach, architektach, uratowane z likwidowanych zakładów fotograficznych – mówi Karolina Lewandowska. – Opisanie i skatalogowanie tych unikatów w jednym miejscu pozwoli rozstrzygnąć się w tym, czym dysponujemy. Pozwoli też wymienić się wiedzą na temat ochrony archiwaliów.

Prywatne skarby

Cenne są nie tylko duże kolekcje, ale również to, co zapomniane trzymamy w rodzinnych albumach. Jak dodaje Jakub Śwircz z Archeologii Fotografii, często domowe archiwa zyskują wagę publicznego zbioru, jeśli spojrzymy na nie z perspektywy szerszej niż osobista. Cennym mogą być serie zdjęć z dawnych podróży do dalekich krajów, ale też ukazujące codzienne życie i obyczaje. Oczywiście bardzo poszukiwane są wszelkie fotografie z czasów II wojny światowej, szczególnie z okresu Powstania Warszawskiego.

Żeby przekonać się, czy domowa kolekcja jest czymś więcej niż rodzinną pamiątką, wystarczy pokazać ją specjalistom z fundacji.

– Ludzie przynoszą najczęściej zdjęcia rodzinne z okresu przedwojennego i wczesnego PRL – mówi Lewandowska. – Jedna osoba miała dziadka, który przed wojną pracował w browarach na południu Polski i robił tam wiele zdjęć. To była bardzo interesująca kolekcja. Inni przyszli nam pokazać serię fotografii z leczenia w sanatorium przed II wojną światową, z wyprawy



Rodzinne fotografie są jak posag, który warto przekazywać z pokolenia na pokolenie – mówi Karolina Lewandowska

w górę, z podróży do Afryki w latach 60. ub. wieku.

W ostatnią środę miesiąca, w godz. 12–18, w siedzibie fundacji przy ul. Nowogrodzkiej 18 A m. 8, dyżurują eksperci, którzy ocenią historyczną wartość zdjęć, odpowiedzą, jak je przechowywać i konserwować. Bo chociaż fotografie mają długi żywot, to nawet te najbardziej profesjonalne z czasem blakną i niszczeją, negatywy pękają, obraz w kolorach slajdów znika. Członkowie fundacji poradzą, jak zatrzymać te procesy. Odpowiedzą, jak i czym opisywać zdjęcia, żeby im nie zaszkodzić i żeby pamięć o uwiecznionych na nich postaciach czy wydarzeniach przeszła na kolejne pokolenia. Porady są nieodpłatne.

– Nie potrzeba wielkich nakładów, by uratować bezcenne obrazy z przeszłości naszych babć i dziadków. Każdy, bez szczególnie profesjonalnych środków, może przestrzegać prostych zasad, by archiwalne zdjęcia jego rodziny nie niszczały – podkreślają pracownicy fundacji.

Jak chronić stare fotografie?

- Fotografie dotykamy czystymi rękami (ślady palców mogą z czasem powodować odbarwienia), szczególnie stare egzemplarze – najlepiej w bawełnianych rękawiczkach.
- Zdjęcia i klisze nie lubią ciepła, wilgoci i zmiany temperatur. Dlatego też nie trzymamy ich obok kaloryferów, okien, w wilgotnej piwnicy, na strychu, w nasłonecznionych miejscach.
- Najlepszym miejscem do przechowywania są papierowe albumy, koperty, pudła. Zdjęcia nie lubią folii i plastikowych koszulek. Do albumu wklejamy fotografie klejem robionym z mąki lub zwykłym biurowym. Do ich przymocowania możemy też zastosować specjalne narożniki (do kupienia w sklepach fotograficznych i u fotografów).
- Zdjęcia wieszane na ścianie w ramach nie mogą być wystawione na promienie słoneczne. Umieszczamy je w ten sposób, żeby nie dotykały przedniej szyby. Nowo zakupione ramki przed włożeniem do nich zdjęć należy wywietrzyć, gdyż karton z tyłu ramy może zawierać substancje powodujące blaknięcie fotografii.
- Naprawę powierzmy specjalistom. Do samodzielnej naprawy nie stosujemy taśmy klejącej (z czasem taśma odpada, a na zdjęciu pozostaje tłusta plama).
- Fotografie opisujemy na odwrocie ołówkiem. Nie mazakiem ani nie długopisem!
- Nie trzymamy negatywów zwiniętych w rulon lub opakowanych foliowymi paskami. W sklepach fotograficznych można tanio kupić opakowania z papieru bezkwasowego, który jest bezpieczny dla klisz. Negatywy nie są trwałe, warto więc je zeskanować.
- Skanujemy też slajdy. Szczególnie te kolorowe szybko ulegają rozpadowi.
- Kiedy zdjęcie zaczyna blaknąć lub żółknąć, w warunkach domowych nie jesteśmy w stanie zapobiec temu procesowi (fachowo trzeba je wtedy przechowywać w niskich temperaturach). Żeby zachować obraz, jak najszybciej trzeba je zeskanować. Najszybciej tracimy zdjęcia polaroidowe.



Stare zdjęcia w rodzinnych albumach pokazują, jak w ostatnim stuleciu zmieniła się Warszawa i jej mieszkańcy

Z czym do radnego Drogowskaz mieszkańca

Sąsiad jest za głośny, cieknie mi dach, a ławeczka powinna stać trochę dalej od klatki... Rozwiązania tych i innych problemów warszawiaczy szukają u dzielnicowych radnych.

Biura lokalnych polityków tylko z pozoru stoją puste. Na drzwiach często wisi kartka z informacją o dyżurach – raz, dwa razy w miesiącu. Mieszkańcy skwapliwie notują dni urzędowania. I w wyznaczone przychodzą. Najczęściej przynoszą ze sobą codzienne sprawy.

Lista spraw przeróżnych

Litania do radnego jest długa i różnorodna. – Nierówny chodnik, dziura w drodze, głośny sąsiad, przeciekający dach czy zbyt bliskie sąsiedztwo sklepu monopolowego, zasikane klatki lub ławka postawiona nieopodal bloku. Zimą na przykład proszą o posypanie chodnika solą – radny PiS Andrzej Jegliński wymienia bołaczki, z którymi przychodzą do niego mieszkańcy Ochoty. Dodatkowo każda część miasta ma swoje specyficzne problemy. Mieszkańcy Włoch nie chcą na przykład sortowni śmieci, która ma powstać między ul. Łopuszańską i Instalatorów. Wątpliwego towarzystwa nie życzą sobie także lokatorzy z Ochoty, a dodatkowo sprzeciwiają się likwidacji bazaru przy hali Banacha, na miejscu którego lokalna władza chce wybudować TBS-y.



ARCHIWUM ROBERTA KAZANECKIEGO

W Śródmieściu natomiast mieszkańcy częściej niż w innych dzielnicach szukają u radnych pomocy przy wykupie lokali użytkowych, w których prowadzą działalność gospodarczą, np. mają kawiarnię.

Grono sympatyków lokalnej demokracji powiększają także osoby, które przychodzą do radnych z własną inicjatywą.

– Kiedyś mieszkańcy zaproponowali, by przy Polu Mokotowskim wzdłuż ul. Żwirki i Wigury wybudować ścieżkę rowerową – mówi radny. I dodaje: – Pomysł rzeczywiście dobry, ale tam zaczyna się już Mokotów. Niestety tacy aktywiści stanowią mniejszość. Duża grupa mieszkańców odwiedzających lokalne radnych przychodzi z poważniejszymi problemami. Kwalifikowane są one do kategorii „lokalowe” i zaczynają się po trzech miesiącach niepłacenia czynszu. Po tym czasie miasto ma bowiem prawo nalicytować lokatorów za wynajem podwójnie. W efekcie mieszkańcy w krótkim czasie dorabiają się kolosalnego długu, a gdy go nie spłacają, sąd orzeka eksmisję.

O dziurach w drodze i nierównych chodnikach mieszkanka Pragi Północ rozmawiała z radnym PiS Robertem Kazaneckim

– Dopiero gdy wpadną w spiralę zadłużenia, przychodzą do nas po pomoc – wyjaśnia Jerzy Budzyn, radny SLD ze Śródmieścia.

Co może władza

W większości przypadków radni wskazują mieszkańcom dalszy kierunek działań. W sprawie hałaśliwego sąsiada, ciekającego dachu czy wymiany okien kierują do administracji. A w problemach lokalowych wskazują na odpowiednie instytucje, pomagają w rozłożeniu czynszu na raty, ułatwiają przeniesienia do lokalu socjalnego lub sami zawiadamiają pomoc społeczną.

– Mieszkańcy często nie wiedzą, do kogo mogą iść po pomoc. Radny jest jak drogowskaz, wskaże dalszą drogę – mówi Jegliński. Politycy często także sami chwytają za telefon, prosząc administrację o „przeniesienie ławeczki”. Nurujący mieszkańców problem radny może także wnieść pod obrady rady dzielnicy. A czasami sprawę załatwia dobre słowo. Bo do biura radnego warszawiaczy przychodzą również po to, by się po prostu wygadać.

Agata Ślusarczyk

Książki dla Czytelników

Czytaj Biblię i pytaj

Dlaczego nie ma św. Mojżesza, św. Adama i św. Ewy? Skąd wiadomo, że uczniowie złowili 153 ryby, jak podaje Biblia? Dlaczego liczba 666 oznacza szatana? I po co Jezus dał się ochrzcić, skoro nie było Mu to potrzebne?

Pytań jest wiele, bo każdy uważnie czytający Pismo Święte znajdzie fragmenty



ty też pojedyncze sformułowania, których znaczenia nie rozumie.

Dlaczego Dawid miał kilka żon i ok. 600 nałożnic, a Bóg to tolerował? Teraz zaś żonę wolno mieć tylko jedną.

Bóg mógł powołać świat do istnienia jedną myślą, a robił

to sześć dni – i po co w siódmym był Mu odpoczynek? Przecież się nie męczy...

Na pytania odpowiadają w dwóch książkach profesorzy bibliści: ks. Jerzy Chmiel i o. Tomasz M. Dąbek OSB. Piszą wyczerpująco, prosto i... zachęcają do dalszej lektury Pisma Świętego oraz dzielenia się kolejnymi wątpliwościami.

Dla naszych Czytelników mamy dwa komplety książek: „Niezrozumiałe fragmenty Biblii” oraz „Trudne miejsca w Biblii”, które ukazały się nakładem Wydawnictwa Petrus. Rozlosujemy je wśród osób, które 22 sierpnia nadeślą do nas e-mail (warszawa@gosc.pl) z własnymi danymi adresowymi.

wb

Mniej dzieci na imprezach w mieście

Winne opłaty?

W tym roku po raz pierwszy rodzice posyłający dzieci na „Lato w mieście” musieli z góry opłacić śniadania i obiady.

Na półmetku „Lata w mieście” Ratusz poinformował, że każdego dnia brało w nim udział ok. 7,4 tys. dzieci. To o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym roku. W pierwszym miesiącu akcji z punktów dziennego pobytu korzystało 9,7 tys. dzieci. W tym roku po raz pierwszy rodzice musieli płacić 7 zł dziennie za śniadanie i obiad oferowany dzieciom w ramach akcji. Zdaniem urzędników, zracjonalizuje to koszty, bo dzieci zapisywały się na „Lato w mieście”, a potem przychodziły kilka razy albo wcale, a personel i wyżywienie musiały mieć zapewnione. Czy wprowadzenie opłaty rzeczywiście zapobiegnie marnotrawstwu, będzie można ocenić po wakacjach. Do 29 lipca z opłat za posiłki zwolniono 1760 dzieci z uboższych rodzin, co stanowiło 18 proc. uczestników punktów dziennego pobytu. wb



Chociaż pogoda nie rozpieszcza, dzieci spędzające wakacje w stolicy nie narzekają na nudę

JOANNA JURECZKO-WILK

Kontrolerzy udawali turystów

20 zł za 2 km

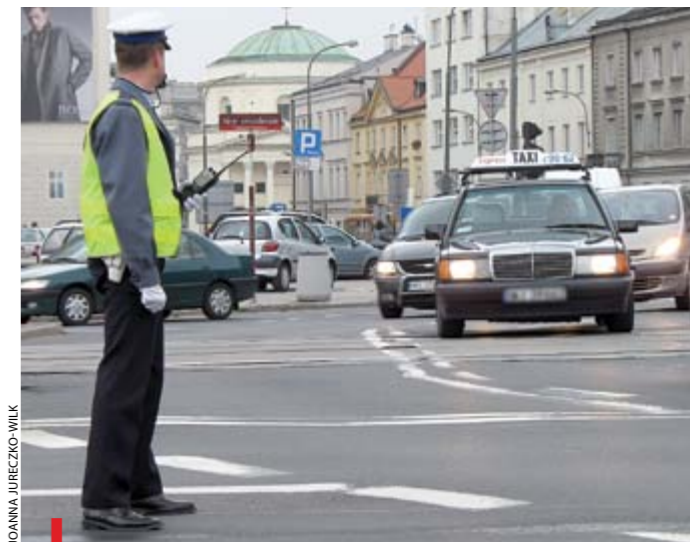
Zawyżone rachunki, niedolewki w restauracjach i pseudotaksówki – to tylko niektóre z pułapek czyhających na turystów w Warszawie, ujawnione przez stołecznych kontrolerów.

Pod koniec lipca inspektorzy Kontroli Handlowej oraz Transportu Drogowego wcielili się w przyjezdnych, którzy docierają na Okęcie lub warszawskie dworce kolejowe. Staład jadą najczęściej taksówką na Stare Miasto lub Trakt Królewski, gdzie po załatwieniu interesów lub obejrzeniu centrum stolicy kupują pamiątki, idą na obiad i wracają na dworzec lub lotnisko.

Pasażer to nie bagaż

Na kilkanaście kursów taksówkami, m.in. z lotniska, pl. Bankowego, Dworca Zachodniego i Centralnego, w trzech przypadkach pasażerom nie wydano paragonów z kasy fiskalnej (co rodzi podejrzenie o „lewe” dochody kierowców). Jeden z taksówkarzy za przejechane niecałe dwa kilometry zażądał 20 zł, mimo że taksometr wskazywał znacznie mniejszą kwotę. „Tajemniczy pasażerowie” sprawdzili też, czy na wszystkich pojazdach w widocznym miejscu znajdowała się informacja o cenie za 1 km i czy kierowcy nie wydłużyli tras przejazdu. Pod tym względem wszystko okazało się w porządku.

Nie w porządku natomiast była część kierowców taksówek bagażowych, które, zgodnie z prawem, nie mogą zajmować się przewozem osób. Nie dosyć, że zamiast bagażów przewożą pasażerów, to jeszcze bezprawnie używają taksometrów i montują na dachu samochodu oznaczenia „taxi”, co może podró-



JOANNA JURECZKO-WILK

Za niezgodny z prawem przewóz osób grozi kara do 15 tys. zł, a nawet odebranie licencji na prowadzenie działalności

nych wprowadzić w błąd. Niektórzy jeździli bez wymaganej licencji.

Dobre, świeże dania

– Restauratorzy i właściciele sklepów z pamiątkami dbają o estetykę lokali i dobrą obsługę klientów. Serwowane dania były świeże. Niemniej dostrzegliśmy kilka niedociągnięć – mówi Grzegorz Wrzosek, wojewódzki inspektor inspekcji handlowej.

W sklepach często przy towarach brakowało wywieszek z cenami, a sprzedawcy nie zawsze wydawali kupującym paragony z kasy fiskalnej. We wszystkich dziesięciu skontrolowanych lokalach gastronomicznych w cennikach nie było informacji o gramaturze potraw i napojów.

Klient, zamawiając danie, nie wie, jak dużą porcję dostanie i czy za 5 zł w jego szklance znajdzie się 250 ml coli czy też tylko 100 ml. Szczególnie skrupulatnie kontrolerzy przyglądali się zamawianym alkoholom. W dwóch przypadkach w kieliszkach było za mało brandy i wina – nawet o jedną czwartą. Zdaniem kontrolujących, tak duże niedolewki nie były przypadkowe. Barmani oszukiwali.

Następni do kontroli

Kontrole metodą „tajemniczego klienta” miały w Warszawie trwać do września. Jednak inspektorzy zapowiedzieli ich kontynuację co najmniej do końca roku. Teraz pod lupę wzięli warzywniaki.

Joanna Jureczko-Wilk

Jak uniknąć taxi-oszusta?



ANDRZEJ DZIENISZEWSKI Z INSPEKCJI TRANSPORTU DROGOWEGO:

– Korzystajmy ze sprawdzonych firm taksówkowych – najłatwiej poznać je po tym, że na bocznych drzwiach mają wymalowany symbol warszawskiej syrenki, szachownicę i numer. Bagażówki udające taksówki mają tylko napisy „taxi”. Zanim rozpoczniemy podróż, upewnijmy się co do ceny za kilometr oraz wysokości pobieranej niekiedy opłaty początkowej. Sprawdźmy wskazania taksometru na początku i końcu trasy. Żądajmy wydania paragonu z kasy fiskalnej.

Spotkanie gospodyń plebanijnych

Sulejukowa też będzie



Na urodziny Heleny Kowalskiej parafialne gospodynie z diecezji warszawsko-praskiej zjadą do Ostrówka – do domu, w którym pracowała przysłała św. Faustyna, a obecnie powstaje jej muzeum.

Z okazji 106. urodzin św. Faustyny Kowalskiej gospodynie pracujące na co dzień na plebaniach parafii w diecezji warszawsko-praskiej 27 sierpnia spotkają się w „białym domku” w Ostrówku. To miejsce, gdzie w latach 1924–25 młodziutka Helena

Helena Kowalska codziennie rozpałała ogień w kilku kaflowych piecach. Była tak dobrą gospodynią że Lipszycowie koniecznie chcieli wydać ją za mąż

Kowalska pracowała, zarabiając na wyprawkę przed wstąpieniem do zakonu. Prowadziła dom i opiekowała się czwórką dzieci państwa Aldony i Samuela Lipszyców. Jedno z dorosłych już dzisiaj dzieci pamięta do tej pory, jak Faustyna przy pracach domowych śpiewała: „Jezusa ukrytego mam w sakramencie czcić...”. To była jej ulubiona pieśń.

Spotkanie gospodyń rozpocznie się o godz. 12 integracją i degustacją specjalów kuchni plebanijnej. O godz. 14 będzie okazja do dyskusji o roli gospodyni na plebanii. Po Koroncy do Bożego Miłosierdzia, o godz. 15.30 Halina Łabonarska poprowadzi „Spotkanie z s. Faustyną z Ostrówka”, w czasie którego aktorka będzie czytała fragmenty „Dzienniczka” i podzieli się osobistym świadectwem obecności św. Faustyny w jej życiu. Będzie też okazja do zwiedzenia modrzewiowego domu, w którym zachowały się pamiątki z okresu, kiedy pracowała w nim Helena Kowalska. A w podwieczorku towarzyszyć będzie gospodyniom najślawniejsza telewizyjna gospodyni, czyli Sulejukowa (Katarzyna Żak) z serialu „Ranczo”. Spotkanie zakończy się wspólnym grillowaniem.

Joanna Jureczko-Wilk

Podziel się specjałem

Wszystkie panie proszone są o potwierdzenie udziału w spotkaniu. A te gospodynie, które chciałyby podzielić się specjałem swojej kuchni, włączając się w tworzenie szwedzkiego stołu, proszone są o kontakt telefoniczny (660 745 297, 29 777 04 92). Jak dodają organizatorzy, na spotkaniu można zabrać także księżdzę proboszcza – będzie mile widziany.

zapowiedzi

Romantycznie na organach

KONCERT. 21 sierpnia po wieczornej Mszy św., ok. godz. 19, w katedrze połowej WP, przy ul. Długiej 13/15, będzie można posłuchać muzyki epoki romantyzmu w wykonaniu znanego organisty prof. Władysława Szymańskiego z Katowic.

Gra w gumę i pies Pankracy

WAKACYJNE HISTORIE DLA DZIECI. Dom Spotkań z Historią zaprasza dzieci na warsztaty: 21 sierpnia – o piosenkach i legendach warszawskich, 27 sierpnia – o warszawskiej ulicy lat 20. i 30., 28 sierpnia – o grach, zabawach i kultowych postaciach z bajek lat 70. i 80. Spotkania odbywają się na skwerze im. ks. Jana Twardowskiego (u zbiegu ulicy Karowej i Krakowskiego Przedmieścia), a w razie niepogody – w Domu Spotkań z Historią (ul. Karowa 20).

Z potańcówką na dechach

POWSIŃSKIE DOŻYŃKI. Korowód maszerujący w rytm orkiestry dętej rozpocznie 28 sierpnia o godz. 11.45 dożynki w Powsinie. O godz. 12 w powsińskim kościele zostanie odprawiona Msza św. w podzięce za plony i rolniczy trud. Po niej rozpoczyna się występy sceniczne – m.in. zespołów folklorystycznych prezentujących regionalne tańce oraz przyśpiewki wiejskie. Głównym gościem dożynek będzie grupa etnofolklorystyczna z Czech – Radost Pardubice. Nie zabraknie również jarmarcznych stoisk, prezentacji stołów polskich, a także zabaw i animacji dla dzieci. Dożynki zakończą się późnym wieczorem prawdziwą wiejską potańcówką na dechach.

Z Niepokalanowa do Ołtarzewa

FESTIWALE MŁODYCH. Od 22 do 26 sierpnia w niepokalanowskim klasztorze odbędzie się Max Festiwal: muzyczno-modlitewno-dysku-

syjne spotkanie dla młodzieży, pod hasłem: „Tyłko miłość jest twórcza”. Szczegółowy program na www.maxfestiwal.pl. Prosto od ojców franciszkanów można pojechać do księży pallotynów, u których w Ołtarzewie 26 sierpnia rozpoczyna się dwudniowe Spotkanie Młodych (www.spotkanie.aidg.pl). Mate.O też na nim będzie...

Plon niesiemy

DOŻYŃKI W LEGIONOWIE. Dożynki Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędą się 28 sierpnia na miejskim stadionie w Legionowie. O godz. 11 rozpocznie się uroczysta Msza św. Po niej nastąpi rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Od godz. 14 na placu przy hali sportowej Arena (ul. Chrobrego 50B) będzie można oglądać występy regionalnych zespołów ludowych i kabaretów, odbędą się kiermasze sztuki ludowej, pokazy maszyn rolniczych oraz zabawy i konkursy dla najmłodszych.